

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie Mk.	14.00	Rocznie Mk.	12.00	Przed tekstem na 1 stronie Mk.	2.00
Kwartalnie Mk.	3.75	Kwartalnie Mk.	3.00	Nekrologi reklamy i ogłosz.	Ogłoszenia zwyczajne wiersz fen. 75
Adres Redakcji i Administracji: Łowicz , Warsz. gub.				w tekście wiersz garmont.	„ 1.00
Redakcja jest otwarta codziennie od 9—12, i od 3—6 po południu.				Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.	
				Drobne ogłoszenia za wyraz „ 20	
				Numer pojedynczy 40 fen.	

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Łowiczu

z polecenia Ministra Skarbu sprzedaje 5% Pożyczkę Państwową i przyjmuje ofiary na Skarb Narodowy.

Na rachunek osób trzecich sprzedaje i kupuje złoto, srebro, ruble i marki.

POLSKA KRAJOWA

LOTERJA
KLASYCZNA



WARSZAWA

R. G. O.

ul. KREDYTOWA 4.

70,000 numerów, 35,000 wygranych i 17 premji.

SUMA WYGRANYCH **11 milionów 592 tysiące mk.**

Wielka wygrana 500,000 marek.

Ciągnięcie I-ej klasy 14 i 16 sierpnia 1919 r

Losy I-ej klasy są już w sprzedaży!

Na każdej ćwiartce pieczęć z Orłem Polskim i napisem „Rada Główna Opiekunstwa“.

1569-6-3

Róże

oraz inne kwiaty cięte

są do nabycia w ogrodzie T. Rószkiewicza

przy ul. Koński Targ № 12. 1571-5-4

GEOMETRA

LUCJUSZ KOBRZYŃSKI

otworzył Biuro Miernicze:

Koński Targ dom Trawińskiego.

DO SEJMIKU POWIATU ŁOWICKIEGO.

Na sobotnim najbliższym posiedzeniu plenum Sejmiku Powiatu Łowickiego, między innymi sprawami, będzie rozpatrywany projekt, wniesiony formalnie przez Dr. Wł. Rogowskiego o utworzenie na Blichu Akademji Włościańskiej. Pierwsza w kraju naszym instytucja tego rodzaju, z której projektem zapoznali się czytelnicy „Łowiczana“ w VII-ym referacie Sekcji II-ej Wydawniczo-Odczytowej Oddz. P. T. K. w Łowiczu, p. t. „O Piękno kraju“, przyniosłaby naszej prowincji korzyści nieobliczalne. Instytucja taka stałaby się wzorem dla szeregu podobnych, które winnyby powstać w każdej gubernji ziem polskich. Jeżeli projekt ten przejdzie w Sejmiku, to, mamy nadzieję, bieg życia wsi naszych rozpocznie nową, twórczą epokę, która przekształci zarówno wydajność gospodarstw włościańskich, jak i kul-

GŁÓWNY URZĄD ZAOPATRYWANIA ARMJI.
(Warszawa—Przejazd 10)

potrzebuje siana dobrze prasowanego, jedynie z łąk gruntowych, z dostawą natychmiastową lub późniejszą aż do wiosny 1920 r.

Oferty od ziemian, towarzystw i spółek rolniczych przyjmuje

Sekcja Żywnościowa Urzędu.

1604-7-2

ture mas ludowych w ideal dziś dający się pomyśleć zaledwo. Oto rozwinię się pełnia świadomości obywatelskiej, zjednoczą się możliwości finansowe i współdzielcze, zaś wytwórczość rolna nabierze cech jednolitych przy najwyższej i najkorzystniejszej produktywności.

Jak spotykają projekt ten najbliższymi zainteresowanymi obywatele - włościanie—trudno przewidzieć, natomiast projekt ten ma poparcie szeregu instytucji łowickich. W ich rzędzie wliczyć można Inspekcję Okręgową Szkolną, Rządowe Seminarjum Nauczycielskie, Samorząd Miejski, Starostwo Powiatu, Oddział Pol. T-wa Krajoznawczego w Łowiczu, Stację doświadczalną C. T. R. Wiemy nadto, że o utworzenie szkoły rolniczo-ogrodniczej na Blichu zabiegał Oddział C. T. R. w Łowiczu wraz z Dyrekcją Kursów rolniczo-ogrodniczych w Arkadii, można więc przypuszczać, że te instytucje będą popierały projekt pokrewny, lecz szerszy i pełniejszy. Przyłączamy też i nasz głos popierający do tych obywatelskich usiłowań, zwracając się do pp. obywateli - włościan z gorącą zachętą i życzeniem, by ich uchwała stworzyła mocną podwalinę pod przyszły lepszy byt naszej wsi polskiej.

Jednocześnie zwracamy uwagę i na tę okoliczność, że omawiana myśl, o ile zostanie tutaj pominięta obojętnością, może wzejść gdzieindziej. Wówczas nasza dzielnica może być zmuszona do naśladowania i, może się zdarzyć, że nie znajdzie fachowych sił, które, będąc nieliczne, zostaną zabrane do pierwszych tworzących się ognisk typu omawianego. I wtedy będziemy mieli instytucję, lecz brak jej będzie, i ducha, i siły.

Kto pierwszy więc, ten lepszy!

Redakcja „Łowiczana“.

W dniu 21 lipca, podczas popołudniowych obrad Sejmu, poruszono sprawę, mającą jaknajbardziej blizki związek z projektem, przedstawionym Sejmikowi Powiatu łowickiego, do decyzji. Uznając ważność tej sprawy, podajemy wyciąg z odnośnych przemówień.

„Pos. Dziubińska. Sprawa wykształcenia rolników jest pierwszorzędnej wagi. Dlatego też trzeba wytworzyć w każdym powiecie szkołę męską i żeńską dla włościan z tem, żeby te szkoły miały dla dzieci ludu to samo znaczenie, co niegdyś szkoły jezuickie dla szlachty. Należy wskazać ideę Komisji Edukacyjnej o podniesieniu ducha ludu przez oświatę. Na całej przestrzeni Polski powinny powstać ogniska szkolne, wiążące się w harmonijną całość. W każdym powiecie powinny powstać fermy rolne, dające rolnikom doborowy materiał rolniczy i hodowlany. Oprócz szkół powiatowych i internatów powinny się organizować po gminach kursy zimowe dla starszych gospodarzy, kursy rzemieślnicze, związane z gospodarką. Przy szkołach zgrupować się powinny instytucje społeczne, jak domy ludowe, kooperatywy wytwórcze i spożywcze, wzorowe ochrony szkolne i t. d. Szkoły wiejskie staną się ośrodkiem życia umysłowego i rolniczego całego powiatu.

Przy rozpatrywaniu typu tych szkół, które powinny powstać na ziemiach majorackich, należy wziąć pod uwagę te szkoły, które istniały w Kongresówce. Były one wyzwolone z ram klerykaryzmu, wzorowane były na szkołach czeskich pod względem fachowym, z ideą wychowawczą instytutu ludowego w Szwecji.

Trudności przy zakładaniu tych szkół— to przygotowanie fachowych nauczycieli i stawianie budynków. Tu należy liczyć na pomoc skarbu państwa.

Pos. Walisiak proponuje drobne poprawki językowe we wniosku komisji.

Wniosek komisji i rezolucja przechodzą.

Co dalej?

Znakomity pisarz Andrzej Niemojewski w „Myśli Niepodległej“ reaguje na rezygnacyjny artykuł p. B. K. w „Kurje-

rze Warszawskim“ w sprawie reformy rolnej, w którym p. B. K. nazwawszy uchwałę sejmową „burzycielską“, powiada jednak, że prawo jest prawem. A więc „wszystkie nasze wysiłki muszą być skierowane do tego, aby reforma weszła w życie jaknajpomyślniej“ i że „ciężki, rozległy, odpowiedzialny zadania spadły na własność ziemską. Musi ona współdziałać czynnie, sumiennie, umiejętnie, energicznie jaknajlepszymu przeprowadzeniu reformy, która je skazuje na wolną śmierć. Ale tak trzeba w interesie ogólnym kraju i narodu.“

W odpowiedzi na ten pogrzebowy i beznadziejny ton pana B. K., Andrzej Niemojewski wlewa nam wszystkim otuchę do duszy i mówi, że

„Zbyt pospiesznie nasz poważny dziennikarz uznał uchwałę sejmową za prawo niewzruszone, któremu trzeba się poddać. I chyba po namyśle zgodzi się na to, że nie jest konsenkwentny, jeżeli z jednej strony nazywa uchwałę „burzycielską“ a z drugiej strony domaga się jej wprowadzenia dla „dobra kraju i narodu“.

Już z całego szeregu głosowań można wysnuć wnioski, że sejm stanął na martwym punkcie, że się przepołowił, że się podzielił na dwie równe niemal części, że przeto nie reprezentuje większości narodowej. Niewolno posuwać formalizmu tak daleko, by twierdzić, iż reformy zasadnicze mogą przechodzić większością jednego głosu i to nawet pod względem formalnym większością przypadkową. Pan B. K. radzi większej własności przyjąć wyrok śmierci i jeszcze pomagać do wykonania go. Ale natura ludzka nie zrzeka się tak łatwo prawa do życia.

Zasada większości opiera się na tym założeniu, że dla dobra ogółu wolno mniejszość zniszczyć. Mniejszość, ale nie połowę i to taką, która tylko przypadkowo nie była większością. Jedna połowa nie może niszczyć drugiej połowy. A tym bardziej nie można się na to zgodzić, gdy chce to uczynić w imię idei „burzycielskiej“.

Jeżeli, jak rozumowali witosowcy, trzeba dać ziemię żołnierzom walczącym na

45.

K. RYBACKI.

Księżanka Zocha.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— No, i co więcej słyhać?—rzekła na pozór obojętnie, siląc się na spokój. Siekierowie pewno bardzo kontenci?

— Jak wszedł do izby i runął starym do nóg, to się oboje jak bobry poplakali.

— Widzieliście?

— Akurat byłam wtedy. Matka mu się rzuciła na ramiona, to jak się zerwał z ziemi, jak ci ją podniósł w górę, to myśleliśmy, że ją do cna zgniecie...

— Dobry syn!...

— Baa!.. Przyjechał w szlacheckim ubraniu, ale zaraz przebrał się po wiejsku i powiedział, że wszystko to było tylko przykrym snem, który się już nie powtórzy...

— Oj, żeby tak wszystko można było zapomnieć!...

— Teraz tam pełna izba ludzi, schodzą się jak do kościoła. Stary Józwa, co na nogi nie domaga, kazał się przypro-

wadzić i powiedział, że Bogu dziękuje, iż mu pozwolił oglądać Janka.

„Nosilem cię — powiada — Jaśku, na rękach, teraz mogę spokojnie umrzeć, bo wiem, że ty mnie na mogilki poniesiesz i naszej kochanej wiosce nie pozwolisz szczeznąć, a popchniesz ją na czoło!“

To jak ci Janek powstał, jak nie krzyknie: „Ludzie! Toż ja do was tęskniłem jak więzień do swobody. Ileż to razy pod skwarem słońca, w ciężkim trudzie, myślałem o tych naszych wieczorach majowych, naszych pieśniach i naszej mowie! Chociaż tam i o pieniądź łatwiej i rajskie ptaki latają w powietrzu, rosną palmy i ananasy, nie masz piękniejszego widoku, jak gdy jesienne słońce ozłoci nasze drzewa. Takich barw i kolorów nigdzie nie zobaczysz. A jaka radość, gdy w tych dzikich puszczech i stepach usłyszysz ojczystą mowę! Wiercie mi bracia, że miłszy tu z wami suchy kawałek chleba, niż tam zamorskie potrawy i ciasta“.

.. A wital się ze wszystkimi, a radował. Gdy wszedł do stajni, to siwy ogierek, którego Jaśko od maleńkości hodował, tak się ścieszył, jakby nieprzymierzając człowiek jaki. Jaśko gdy go objął za szyję, to koń mu łeb na ramieniu położył i rzał jak bydlę.

...A kiedy go pogłaskał i powiada: „I ty mnie nie zapomniesz?“ to oba lzy

mieli w oczach, bo i koń zaczął prędko mrugać ślepiami. Ktoby to pomyślał, że takie stworzenie ma tyle serca?..

— Każde zwierzę dobrego człowieka przeczuje. Opowiadajcie dalej — rzekła Zocha i ukradkiem lzę otarła fartuchem.

„To jak wyjął z kieszeni cukru i dał koniowi, to ci ten, co zje kawalek, to Jaśkowi w oczy patrzy, jakby jeszcze sobie nie dowierzał, aż mu znowu łeb przyłożył do twarzy, że nie mogli się rozstać...“

— Zmienił się bardzo?

— Postarzał trochę, włosy mu na skroniach pobielaly, ale jakby trochę wydelikatniał. Oczy to mu się zrobiły takie jakieś wyrazistsze, że jak spojrzy na człowieka, to jakby przeglądał go na wylot. W ustach to ma trochę cierpkości, jakby miał żal do ludzi.

— A o ochronkę nie zapytywał?

— A jakże, pytał się. Stary Siekiera mówił: może zechcesz obejrzeć ochronkę? z początku się zgodził, lecz po chwili zmarszczył brwi i powiedział: to już kiedyndziej pójdziemy.

— Gdzie Kasia?—zawolala Zocha, zrywając się—wybiegła pewno na drogę, jeszcze ją konie przejadają!

Za nią i Onuferka się zerwała, bo jej pilno było iść dalej z nowiną.

— Gdzie ty smerdo latasz? Żebyś mi nie wychodziła sama na drogę!

(d. c. n.)

froncie, to niewolno chyba ograbić tych, którzy na front ruszyli pierwsi, najliczniej w stosunku proporcjonalnym krwią zrosili ziemię, i błysnęli najszczytniejszym przykładem patriotyzmu.

Całe poczucie etyki oburza się przeciwko temu, by odbierać ziemię tym, którzy w chwili ciężkiej najwięcej nam dostarczyli zboża, i dawać ją tym, którzy w sposób iście potworny wykrecali się od spełnienia tego obowiązku.

Ziemia jest czymś realnym. Pan B. K. proponuje za nią ziemianom „państwową rentę ziemską“, która przecież będzie prawie zupełnie bezwartościowym kwitem. Skoro nasze znaki obiegowe mają charakter niemal iluzoryczny, jaki charakter będzie miała owa renta państwowa? Dać ją naszemu obywatelstwu w zamian za małątki o wysokiej nieraz kulturze będzie się zaprawdę równało „wykwitowaniu“.

Mógł był bezwartościowemu listami likwidacyjnymi płacić obywatelstwo polskie carat rosyjski w roku 1864 tytułem kary za zrobienie powstania, ale przecież nie może Rzeczpospolita Polska w ten sposób kwitować swych synów za uchronienie mienia polskiego a nieraz nawet za uratowanie, jak rzecz się miała na Litwie. Więc za to, iż ci ludzie tam z wielką dla siebie stratą utrzymali polską ziemię w polskich rękach, teraz poczniesz ich tytułem podziękowania wysadzać z tej ziemi?

I taki akt brutalstwa, czarnej niewdzięczności i bezrozumu politycznego mamy uważać za coś, co ma leżeć „w interesie kraju i narodu“?

Opowiadają, że skazani na śmierć Chińczycy klękają i katowi nadstawiają szyję, aby ciał wygodnie. Niemcy wprowadzili system na zrabowanych obszarach, iż skazańcy musieli sami sobie grób kopać. Skazawszy całą klasę społeczną na śmierć, każemy jej samej zakładać sobie umiędzynarodowienie i energicznie stryczek na szyję, albowiem czytamy, że ma „współdziałać czynnie, sumiennie, umiejętnie, energicznie jak najlepszemu przeprowadzeniu reformy, która ją skazuje na powolną śmierć“.

Jestem w jak najlepszych stosunkach koleżeńskich z panem B. K. i cenię sobie te sympatyczne stosunki, ale nie mogę zalecać całej klasie społecznej stylizowania się na skazańca chińskiego lub niemieckiego, mającego kopać sobie grób własnymi rękami. Nie mogę też proponować klasie społecznej roli nauczyciela w stosunku do chłopstwa, które wcale nie wystąpiło w roli posłusznego ucznia, ani nazywać „spadkobiercami“ ludzi, którzy w sejmie grozili „spadkodawcom“ podpaleniem i rzezią.

Jeżeli obywatelstwo nasze chce rzeczywiście umierać, jeżeli chce sobie kopać grób własnymi rękami, jeżeli podstawi dobrowolnie głowę pod kosę tej sławetnej reformy agrarnej, a no, wtedy zarżną. Ale jeżeli chce żyć, jeżeli rozumiejąc, że tylko niedolega pozwala się wywyższać, jeżeli razem ze świętym Augustynem powie, iż państwa, kierujące się niesprawiedliwością i gwałtem, są tylko wielkimi zreszczeniami rozbójników, to wolać będą do ostatniego tchu, by się bronili wszelkimi sposobami, jakie przysługują napastowanym.

Zachodzi jeszcze wielkie pytanie, czy przedewszystkim nie ma się prawa żądania rewizji uchwały, powziętej przez sejm, który własne zmieniał postanowienia.

A i to zasadnicze zachodzi pytanie, czy sejm miał prawo powziąć tę uchwałę, skoro jest sejmem ustawodawczym i sko-

ro nie spełnił zadania, w którego imię został powołany.

A wreszcie i to pytanie zachodzi, czy istotnie w interesie kraju i narodu nie powinniśmy się domagać rozwiązania tego sejmu, którego poziom umysłowy jest wprost oplakany.

Nietylko więc nie popieramy rad samobójczych i niekonsekwentnych czcigodnego naszego kolegi, pana B. K., ale przeciwnie, wzywamy obywatelstwo ziemskie, aby czynnie, sumiennie, umiejętnie i energicznie zabrano się do obalenia tej, jak powiedział słusznie pan B. K. „burzyielskiej“ uchwały. A przytem przeciwko papierowym kosom nie potrzeba sięgać do rewolwerów i dubeltówek, stalowych czy papierowych.

Przechodząc do kwestji środków obrony winniśmy przedewszystkim stwierdzić, iż istnieją trzy wielkie zreszczenia ziemiańskie, których przedstawiciele nie spełnili swego zadania w tej chwili historycznej. Mamy na myśli Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Centralne Towarzystwo Rolnicze i Związek Ziemian.

Wybierano na kierowników tych instytucji ludzi szlachetnych, dobrych na czasy stosunków pokojowych, ale zupełnie nieodpowiednich na czasy regulowania i porządkowania stosunków.

Mówią nam, że w żadnym razie nie można mieć pretensji do kierowników Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego ze względu na charakter jego zadań. Ale mówiono także, że żaden prorok nie może wyjść z Galilei. A jednak wyszedł. Tak samo nie było przepisu, z jakiego środowiska ma wyjść Napoleon. Duch techniki, kędy chce. Gdyby był duch w kierownictwie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, nasz gabinet ministrów i nasz sejm spotkałby się z bardzo zdecydowaną opozycją, taką zdecydowaną, że najbuńczuczniejsi reformiści musieliby się liczyć z potęgą społeczną i finansową ziemiaństwa.

Socjaliści wiedzieli, jak się zorganizować. Wiedzieli także witosowcy, z jakim wystąpić tupetem. Niestety przedstawiciele naszych ziemian przeciwstawili tupetowi i gwałtowi tylko akademickie papierki. Przedstawiciele ci postępowali bardzo lekko. Gdy po wsiach obywateli znieważano, terroryzowano i grabiono, nie umieli jak burza wpaść na ministrów, narobić krzyku na całą Polskę i na cały świat, unikali nawet tchórzliwie tych, którzy ich do tego wzywali.

Jeżeli więc nasze obywatelstwo chce być tą siłą, którą być może i którą byłoby rzeczywiście w najistotniejszym interesie kraju i narodu, niechaj przedewszystkim postara się o przedstawicielstwo bojowe, zdecydowane, odpowiedzialne przed ogółem. Niech wyłoni z siebie ludzi mężnych, dzielnych, nieugiętych i nieustraszonych. Jeszcze czas. Jeszcze wszystek piasek nie przesypał się w klepsydrze ze stożka odgórnego do oddolnego“.

Ułani.

(Wyjątek)

Zapadła cicha noc majowa, upojna zapachem bzów. Księżyc płynął leniwie po niebie, poglądając na rozłożony we wsi obóz ułanów.— Z pomiędzy wiejskich opłotków wysunął się jezdziec z karabinem spartym o lęk siodła, każdej chwili gotowym do strzału. Skręcił z głównego

gościńca i posuwał się wzdłuż wijącej się śród łąk rzeki.

Hen daleko, na skraju lasu, czerniały kominy napoly spalonej wsi i dworu. Tam Staszko konia skierował.

Wjechał po chwili między ruiny dworskich zabudowań.— Cisza.— Nie słychać psów szczekania, ni śmiechu wiejskiej dziewczyny i wturujących mu miłosnych zakłęb parobka.

Stary dwór napoly spalony i zrujnowany nie świeci żadnym okienkiem.

Martwa panuje wokół cisza.— Minał Staszko dworskie budowle i znalazł się w starej alei lipowej, wiodącej od dworu do rzeki. Nagle oczom jego przedstawił się niezwykle widok.

— Na piaszczystym brzegu rzeki, cała w bieli stała postać dziewczyny. Złociste włosy splywały z jej ramion aż do stóp.— Dziewczyna pełną dłonią rzucała na wodę białe płatki bzów, a chcąc, by fala uniosła je dalej, bosą nóżką mąciła kryształowe wody.

Tysiące drobnych kropelek wzbijało się ku górze, a księżyc wszystkie je zbierał, zamieniał w perły i opale.— Dokola dziewczyny utworzyła się tęcza grająca tysiącem barw i płomieni.

A psotna rzeka, rozkochana w jasnej jej postaci, miast porwać kwiecie, rzucała drobna dłoń, pędziła swe fale ku brzegowi i białą pianą oplatała jej stopy.

Nagle dziewczyna obejrzała się a ujrawszy stojącego opodal ulana, jak sarna spłoszona zwinnym ruchem zniknęła śród krzewów.

I tylko chwil kilka kołysały się białe kiście bzów, płacząc kroplami rosy. Napróżno rzucił się Staszko w pogoń, próżno jeździł wokół, nigdzie śladu dziewczyny nie znalazł.

Nagle pośród krzewów małe dojrzał światelko.— W starym dworze jedno okienko było oświetlone. Zajrzał przez szpary polamanej okiennicy, lecz nic nie dojrzał.— Uderzył potrzykroć kolbą karabinu w osmolone od ognia drzwi.

A chto tam?—

Otwierać.—

A czego to, panuńku, nado.— Niema siena niema chlebca, nikawo doma niema, ja sama starucha doma.—

Nie gadać dużo tylko otwierać, bo drzwi wysadzę—

Powoli szczęknięły rygle, zgrzytnęły klucze w zardzewiałym zamku, otworzyły się drzwi i na progu z kagańcem w dłoni, w czepcu na głowie stanęła trzęsąca się starucha.—

A kogo eto Bog dał —

Dyć widzisz, że polski ulan—

Polski ulan—O gospo! ty Boże moj— Idi, golubczyk, w komnatu, sierdeńko majo—Sam Bog tebia nam dał.—

Nie mogę korzystać z waszej gościny, gdyż muszę dalej jechać— Sluchaj, stara, musisz odpowiadać na moje pytania, zelgać nie próbuj, bo kula pewna —

Oboźdi, golubczyk, ja stara nie mnogo znaju, pozowu naszu golubku, ona wsio znajet.—

Odwróciła się ku izbie i poczęła wolać drżącym głosem.—

Pannoczka Lunia—chody ulan przyjechał Wisz ekoj smani*) parubok, chody, Lunia, pobalakajesz**) nemnogo.—

Z mroku wyloniła się postać dziewczyny cała w bieli.—

Idź, Hrynią, do izby, ja z ulanem sama się rozmówię.—

Stara oddaliła się powoli, mrużąc pod nosm jakieś niezrozumiałe wyrazy.

*) urodziwy. **) porozmawiasz.

LECZNICA DOKTORÓW

A. Hillera i St. Stanisławskiego

w ŁOWICZU, ul. Glinki № 46, (dom przechodni Zduńska 27)
dla chorych przychodzących i stałych.

Wszelkie operacje chirurgiczne, choroby kobiece i akuszerja.

Pobyt dzienny w lecznicy od 15 Marek.

Godziny przyjęcia { d-ra Stanisławskiego—od 11 do 12 w południe.
d-ra Hillera—od 9 do 1 i od 5 do 7 wieczorem.

Przy lecznicy **Gabinet lekarsko-dentystyczny**,
prowadzony przez **lekarza-dentystę p. Wit. Lindemana**,
czynny od godz. 9—1 i od 3—7 wiecz.

WEZWANIE.

Kobiety zrzeszone w organizacjach pomocy żołnierzowi.

Obowiązkiem naszym jest bacznie przewidywać potrzeby armji, i mieć pomoc gotową, zanim jej od nas zażądata. Przeworność bowiem jest matką zwycięstwa.

Zeszła zima zastała nas nieprzygotowanymi. Byłyśmy zaskoczone nawalem potrzeb żołnierza, bezradne wobec jego nędzy. Każda z nas wie jak ciężko odmówić żołnierzowi ciepłej rękawicy, kiedy przyjdzie po nią zmarnięty,—ale prawie żadna nie wie, jak ciężko jest zmarniętemu odejść z odmową.

Dość tego! Nadchodzącej zimy musimy być gotowe. I dziś, dziś właśnie, w lipcu już pora myśleć o zimie naszego żołnierza. Niewiemy co nas czeka — a wszak przeworność jest matką zwycięstwa!

* * *

Koło Polek, stowarzyszenie pracujące dla wojska, na zasadach służby narodowej kobiet, posiadające 1000 członkiń w Warszawie i 5000 w swych 50 ciu kołach prowincjonalnych w b. Królestwie i na kresach wschodnich—inicjuje dzisiaj akcję przygotowania kobiet do zimy żołnierza.

Wzywamy prasę do poparcia naszych usiłowań!

Wzywamy pokrewne nam stowarzyszenia i związki narodowe!

Wzywamy kobiety miast i wiosek do współpracy!

Wzywamy w szczególności skautki polskie do spełnienia obowiązku służby ojczyźnie!

Realne cele jakie sobie stawiamy: Zaopatrzenie w porządne rękawice i ciepłą bieliznę.

Środki do jego osiągnięcia:

1) Zorganizowanie po wsiach opodatkowania rolników wszelkich kategorii, przez złożenie pewnego odsetka surowej wełny podczas strzyżenia owiec.

2) Wynajdywanie najtańszych źródeł zakupu gotowej przędzy.

3) Zbieranie wszelkich skrawków materiałów wełnianych, w celu szycia z większych — rękawic, a z mniejszych — przeróbki ich na przędę.

Koło Polek podejmuje się transportu i wszelkiej przeróbki, (czyszczenia, szarpania, przędzenia i t. p.) własnymi środkami i na własny koszt, o ile na miejscu przerobić wełny nie można,

Należy się tylko:

1) Zwrócić do nas po bliższe informacje.

2) Zawiadomić nas natychmiast do wiadziawszy się o jakimś źródle zakupu.

3) Zebrawszy w danej miejscowości choć jeden worek wełny lub skrawków napisać o tem do Koła, w razie niemożności dostarczenia, Koło niezwłocznie własnymi siłami odtransportuje do Warszawy.

Adres dla przesyłek i listów: Warszawa Krak. Przedmieście 2 Koło Polek.

(W miejscowości, gdzie istnieje Koło Prowincjonalne Polek, prosimy się zwracać wprost do niego).

Po zebraniu odpowiedniej ilości materiału realnego, zwrócimy się do władz wojskowych z ofertą, zgłaszającą rękawice po cenie kosztu.

— Wybacz, pani, że niepokoję was, lecz zmuszony jestem zadać kilka pytań, na które będę żądał szczegółowej odpowiedzi.

Dla pana wszystko jestem gotowa uczynić, co będzie tylko w mej mocy.

Czy w tej okolicy przez rzekę jest przejazd?

Owszem, tam, gdzie się kończy lipowa aleja, jest bród—można wozem przejechać.

Czy nie wiadomo pani, czy ktokolwiek w ostatnich czasach korzystał z tej przeprawy?

Owszem dosyć często przejeżdżają tędy wozy, które znikają w lesie ciągnącym się na drugim brzegu. Aż do samego Magierowa można się dostać lasem.

Zapewne pani stała nad rzeką i rzuciła kwiatki. Dla kogo to taki umówiony znak proszę powiedzieć prawdę bezwzględnie.

Posądzają mnie pan niesłusznie. Mieszkam w tym dworze ze starą nianią Hrynią przed paru dniami przybył tu oddział ukraińców — przyjechali z tamtej strony rzeki.—Porwali ze wsi kilka dziewcząt i ze dwora starego sługę naszego Jakóba.—Wypytywali go, jak daleko stąd polskie placówki, jaka ich siła i jakie rodzaje broni.—Biedny Jakób nic nie chciał mówić.—Zakłuli go bagnetami i rzucili do rzeki.—Zal mi go bardzo gdyż on całym domem rządził. Bez niego strasznie nam źle.—Rzuciłam kwiecie na wodę z tą myślą, że może choć jeden kwiatek, niesiony wodą, na jego ciału natrafi i powie mu, że bardzo, bardzo źle nam bez niego, że jego mała Ludwinia, którą na rękach swych wypiastrawał, pamięć jego zachowa nazawsze w swym sercu. (dok nast.)

Poezja.

Poezja dziś wstąpiła pod nasz dach. Boże! dotknij mych ramion skrzydłami natchnienia! Na naszym ganku zda mi się padają różowe kwiaty jabłoni od stropu na mą głowę i u mych stóp.

Stoję zamyślona, zda się zasluchana w bicie własnego serca. Filisterski dobrobyt mię otacza, a człowiek jednak ciągnie taczkę swego żywota, praca równowagi człowieka, pobudza energję, wypełnia szczerze dzień życia; niema czasu na niepokoję i walki. Dzień kończy się jutro, jak dzisiaj, dziś, jutro—to jedno,

kręci się w kółko wszystko, tylko przepływa się piasek w klepsydrze żywota.

Czasem, niekiedy zstępują bogowie na ziemię, chylą się nad ludźmi, tego muśnie skrzydłem, tamtemu pocalunek złoży na czole i ożywi go swą boskością. Tak też i Poezja pod nasz dach weszła, przebrana za dziewczynkę w szarej sukience i kremowej bluzce, usiadła przy fortepianie i gra, ładnie gra, że chce się słuchać i słuchać, jak słów pieszczoty upojnej! Graj jeszcze, Poezjo mego ducha. Tak mi dziwnie! Święto dziś, czy co? W tę pustkę szarego życia wszedł promyk, błysnął, zamigotał, taki ciepły drgający.

Siedziała w więzieniu niewinnie cierpiąca zamknięta, jak niewolnik; jakie uczucia okropne musiała przeżywać, których nie można pojąć, gdy się samemu tego nie przeszło. To straszne i mało ludzkie! Spętanie swobody człowieka bezkarne, tyrańskie!! Aureola więźnia otacza jej skronie jasnością! Miła jest, wdzięczna! Takie właśnie kobiety powinny się podobać mężczyznom takie panować w świecie Piękna i Dobra!

Kobieta to kwiat, to figurka z saskiej porcelany, to tancerka, to motyl-człowiek, to Róża z Saronu piękna i dobra i miła, nie żadna walkirja ani filisterka życia, nie modą, żurnal, ani dulszczyzna.

Choć czasem „parjasy“ Zapolskiej przychodzą mi na myśl, bo kobieta—to parjas w życiu moralny i cielesny. Kapłanko domowego ogniska, tak często przeklinająca, krzykiem i złością niweczająca ideał twej świątyni, o ile ją zdolna jesteś posiadać.

Szara niewolnico kuchni, obiadów, dziecięcych wrzasków i t. p. prozaicznych malostek życia. Co ty możesz wiedzieć o wielkich cierpieniach, wzlotach i upadkach ducha!

A duch mój poszedł na rozstaje. Poezja wyszła, milcząc, z pod naszego dachu.

A duch mój na rozstajach płacze!

Poezjo! Czemuś nie wzięła mię ze sobą na gwiazdy lub w Nirwanę...

Nowa Wieś, d. 18 lutego 1919 roku.

Wanda Ellenai Szelekucka.

O postępach akcji zawiadamiać będziemy przez prasę.

Zarząd Główny Kola Polek.

Do dworów wiejskich.

Z dalekich krańców Ameryki Północnej i Południowej szły rzesze polaków pod sztandar Hallera, by bronić wszelkiej sprawy naszej. Rzucali dom, rodzinę, warsztat swej pracy, by budować Polskę.

Po uciążliwych bojach na frontach zachodnich, otrzyli chwałą, przybyli do nas, by nareszcie znaleźć się wśród swoich.

Obecnie wielu z nich jest na urlopie z I-szej dywizji Hallera, spragnieni odpoczynku po trudach wielkich i poznania wsi i ludu polskiego. Czyż będą go długo szukać? Czyż znane ze swej ofiarności dwory polskie nie otworzą im bram swych szeroko z napisem: „Witajcie“, i nie przywitają braterskim pozdrowieniem i staropolskim przysłowiem: „Gość w dom — Bóg w dom,„

Aby ułatwić ten szczytny obowiązek goszczenia rodaków-bohaterów naszych z Ameryki, „KOŁO POLEK“, podejmuje się pośrednictwa między dworem, a gościem-hallerczykiem.

W ofertach, nadsyłanych do Kola Polek (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 2), należy podać na jak długi czas i ilu hallerczykom dwór udzieli gościny.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk.

Piątek † Jakoba ap. Kizyszt.

Sobota Anny Matki N. M. P.

Niedziela Aureli, Natalji, Pantaleona

Poniedziałek Inocentego, Wiktora

Wtorek Marty P.

Sroda Abdona, Julity

Czwartek Ignacego, Loyoli, Heleny

Wschód słońca o g. 3. 47, zachód o g. 8, 21.

— **Z gospodarki miejskiej.** Wyborcy do Rady Miejskiej listy narodowej № 5 zbrali się w ubiegłą niedzielę w sali straży ogniowej w celu omówienia spraw związanych z rujnąjącą miasto gospodarką miejską. Zarząd miasta bowiem zamiast czynić to do czego został powołany, mianowicie dbać o czystość i porządek w mieście, kanalizować ulice jak naprzykład Glinki, gdzie przez rok cały gniją wszystkie nieczystości spływające od ulicy Żduńskiej; gdzie łaźnia miejska jest nie czynną, a kąpiący się musieli ze sobą przynosić świece, bo dotąd niema tam elektrycznego oświetlenia; gdzie na mostkach przed każdą bramą ludzie nogi łamią; gdzie wieczorem na Przyryнку przed domem Kozłowskiego każdy przechodeń musi się przewrócić, znajdując półlokciową zaporę — zamiast równi pochyłej; i tyle innych zaniedbując rzeczy — Magistrat puszcza się na ryzykowne imprezy jak zakładanie drukarni dla celów partyjnych, z nieodłącznymi w takich razach wielkimi pensjami i dodatkami dyrektorom i kierownikom — na które nawet gubernialne Magistraty nie mogą sobie pozwolić. Na domiar tego jeszcze, radna, Basia Żychlińska, zażądała aby i żydowskie czcionki były sprowadzone, by żydzi też mogli wiedzieć co się w mieście dzieje.

Pominąwszy już to, że zakładanie przedsiębiorstw już istniejących w mieście w

niczem się nie przyczyni do jego rozwoju, a tylko osłabi zdolności podatkowe tych ostatnich, zaś wiadomo, że tego rodzaju zakłady rządowe zawsze przynosiły straty, gdyż nawet na gubernialne drukarnie wójci musieli wnosić składki, wszystko to czyni się pod pozorem wykonania dla Magistratu robót na kilka tysięcy marek, które magistrat rocznie spotrzebuje.

Najpierwszą czynnością nowego zarządu miejskiego było ponaznaczanie sobie wysokich pensji, które wyniosły przeszło 40,000 mk. podczas gdy poprzedni zarząd pracował bezpłatnie, za wyjątkiem pierwszego burmistrza pobierającego 8,000 mk. czyli prawie tyle co obecnie ławnik. Dzisiaj znowu zakładanie kosztownych zbędnych przedsięwzięć za pożyczane pieniądze i opłacanie procentów takim spadnie ciężarem na mieszkańców naszego zubożonego miasta, że wątpić należy czy im podolają. Bo że kilka jednostek podczas wojny dorobiło się fortuny, to za to tysiące przymiera głodem. Bogaty, zniecierpliwiony nadmiernymi podatkami, zlikwiduje swój interes i przeniesie się gdzie indziej, lecz ci biedni, posiadacze kilku morgów ziemi lub połowy domu na Bratkowicach i Kurabce, przykuci są do miejsca i na tę nędzę spadnie obowiązek utrzymywania kosztownych zachcianek zarządu miejskiego.

Temi kierowani pobudkami, zgromadzeni na zebraniu wyborcy Stronnictw narodowych złożyli następującą deklarację.

UCHWAŁA

Zebrania Wyborców do Rady Miejskiej miasta Łowicza.

Zważywszy, że zachowanie się Burmistrza miasta Łowicza D-ra Stanisławskiego i jawnie stronne prowadzenie przez niego zebrania Rady Miejskiej uniemożliwia wybranym przez nas Radnym z listy № 5 wszelką współpracę i owszem na każdym kroku naraża ich na przykrości.

Zważywszy, że wybrani przez nas Radni niejednokrotnie choć dotychczas bezskutecznie, protestowali przeciwko samowoli Magistratu, który częstokroć ignoruje Radę Miejską i owszem postępuje wbrew jej uchwałom.

Zważywszy wreszcie, że bezprawnie uszczupleni w swym składzie wybrani przez nas Radni nie mogą powstrzymać zgubionej i szkodliwej w swych skutkach obecnej polityki finansowej Magistratu, który marnuje wprost grosz miejski, puszczając się na ryzykowne imprezy, —

Zebrani w dniu 20 lipca r. b. wyborcy do Rady Miejskiej miasta Łowicza w liczbie 107 jednogłośnie wnoszą do Rady Nadzorczej protest z powodu działań Władz Miejskich z żądaniem rozpatrzenia w ciągu tygodnia licznych protestujących votum separatum, złożonych przez wybranych przez nas Radnych,

W przeciwnym razie wzywamy wybranych przez nas Radnych i ich zastępców z listy № 5, aby dnia 1 sierpnia r. b. gremialnie złożyli mandaty radzieckie i wycofali się z Rady Miejskiej miasta Łowicza. —

Przewodniczący zebrania (podp.)

J. Sianożęcki.

Asesorowie 1) (podp.) *B. Bronkowska.*

2) (podp.) *St. Szczuka.*

Sekretarz (podp.) *L. Lipiński.*

— „Zarząd Stowarzyszenia Pracowników Gorzelniczych w Warszawie podaje do wiadomości swoich członków, że w sobotę dnia 16 sierpnia r. b. o godzinie 10 rano, a'wrazie nie dojdą do skutku

następne w drugim terminie tego samego dnia o godzinie 11 rano, odbędzie się w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa Krakowskie - Przedmieście № 66 Doroczne Ogólne Zebranie członków Stowarzyszenia Pracowników Gorzelniczych, na którym między innymi, będzie poruszona sprawa Zjazdu Ogólno-krajowego.

Zebranie poprzedzi nabożeństwo w kościele Bernadyńskim o godzinie 9-tej rano. —

— **Wiec relacyjny p. Grabskiego.** Poseł Władysław Grabski po powrocie z Paryża, w niedzielę 5 sierpnia zda w Łowiczu relację swoim wyborcom o wynikach układów finansowych z koalicją.

— **Goście Skierniewiccy.** Oddział Łowicki P. T. K., na skutek uprzedniej bytności prezesa D-ra Wl. Rogowskiego w Skierniewicach, celem nawiązania stosunków towarzyskich między mieszkańcami Skierniewic i Łowicza, — gościł w dniu 21 lipca czterech wybitnych przedstawicieli inteligencji Skierniewickiej. Drezyną samochodową przybyli o godzinie 2-giej pp. Pp. Prof. Sylwester Klebanowski, Inspektor Okręgowy Szkolny; Dr. Wiktor Łabęcki, Lekarz Powiatowy; Inż. Jerzy Staniewicz, Naczelnny Inżynier Kolejowy w Skierniewicach i P. Czesław Strzelecki, Burmistrz M. Skierniewice. Panowie ci, w towarzystwie Pp. D-ra Kazimierza Baci, Prof. Aleksandra Bluhm-Kwiatkowskiego, Naczelnika Władysława Fajsta, Inż. Teodora Markiewicza i D-ra Wl. Rogowskiego omawiali sprawy organizacyjne i zwiedzali Łowicz. Powrót gości nastąpił o godzinie 8-ej wieczorem.

Pierwsze te próby nawiązania stosunków kulturalno-towarzyskich między dwoma sąsiednimi miastami, mamy nadzieję, wydadzą wkrótce piękne owoce z pożytkiem dla obu tych ośrodków życia polskiego.

— **Prośba.** Pola, lasy, łąki, wzgórza, bagna, rzeczki, strumienie, jeziora, stawy, wyspy, a nawet wsie i t. d. posiadają prócz nowych i stare nazwy. W tych nazwach bardzo często przechowały się odwieczne imiona i nazwiska pierwotnych osadników i właścicieli praocjów naszych. Otóż bardzo prosimy duchowieństwo, ziemian i włościan, ażeby w każdej wsi powiatu Łowickiego, wywiedziawszy się o takowych, spisali je i nadesłali do redakcji Łowiczana. Pożądane są i tak nazwane „Gadki“ — opowiadania, legendy o takowych.

— **Rozwiązanie spółki.** Istniejąca w Łowiczu spółka Księgarsko-drukarska K. Rybackiego i B. Łagowskiego, prowadzona pod firmą „K. Rybacki i S-ka“, z dniem 1 lipca została rozwiązana i zakłady powyższe z wszelkimi passywami i aktywami przeszły na wyłączną własność K. Rybackiego i nadal pod jego firmą prowadzone będą.

— **Klub urzędników państwowych.** Dnia 17 lipca r. 1919 w gmachu Sądu Okręgowego w Łowiczu, odbyło się zebranie organizacyjne w sprawie utworzenia Klubu Urzędników Państwowych w Łowiczu. Przybyło na zebranie 22 reprezentantów Instytucji Państwowych, którzy jednogłośnie przyjęli myśl organizatorów. Wylonionej komisji organizacyjnej polecono w ciągu miesiąca opracować ustawę, oraz zbadać warunki ekonomiczno-techniczne, w jakich by się rozwijała przyszła instytucja.

W skład komisji weszli: p. p. Teofil Ołowiński, Jan Sadkowski, Jan Kicman, Tadeusz Strazyński i Wacław Komorowski.

22 lipca r. b., odbyło się posiedzenie komisji organizacyjnej, na którym opracowano projekt ustawy, obejmującej całokształt potrzeb urzędnika państwowego na prowincji i wystosowano list do Zarządu „Klubu Łowickiego“, w kwestji ewentualnych warunków współzycia.

Następne posiedzenie komisji wyznaczono na 14 lipca r. b.

— **Gość z Radomia.** W dniu 20 lipca odwiedził Oddział P. T. K. w Łowiczu Prezes Oddziału P. T. K. w Radomiu. Inż. Magnus.

Znany ten działacz społeczny i oświatowy interesując się pracami naszego oddziału, zapoznał się z całokształtem działalności oraz ze zbiorami P. T. K. w Łowiczu, objaśniane przez Prof. Aleksandra Bluhm-Kwiatkowskiego.

— **Hommage d'Auteur.** Oddział P. T. K. w Łowiczu otrzymał od Prof. Stanisława Jana Czarnowskiego z Kielc pracę autorską, informującą o prowadzonej przez niego pracowni naukowej w Kielcach oraz podającą spis prac w zakresie krajoznawczym drukowanych przez tego Autora.

— **Sekcja VI Wycieczkowa** Oddziału P. T. K. w Łowiczu przypomina, że w niedzielę do 27 b. m. odbędzie się wycieczka do Domaniewic i jeziora Okrętu. Odmarsz z Lokalu T-wa na dworzec kaliski nastąpi o g. 12 w południe. Powrót również koleją, nastąpi w godzinach wieczorowych. Informacje o wycieczce udziela i przyjmuje zapisy Sekretariat T-wa w godzinach biurowych.

— **Skradzione stumarkowe bilety serji C.** posiadają następujące numery:

408101—408117	508101—508117
418101—418117	518101—518117
428101—428117	528101—528117
438101—438117	538101—538117
448101—448117	548101—548117
458101—458117	558101—558117
468101—468117	568101—568117
478101—478117	578101—578117
488101—488117	588101—588117
498101—498117	598101—598117

— **Z zabawy w Arkadij.** Dnia 20 b. m. Związek pracowników kolejowych w Łowiczu urządził w parku „Arkadij“ „zabawę ludową“. Jak głosiły afisze—dochód całkowity przeznaczony był na urządzenie kursów dla analfabetów i założenie biblioteki. Cel wzniosły i bardzo na czasie, należało go więc poprzeć. Rozumieli to łowiczanie, a szczególnie młodzież, która tłumnie wzięła udział w zabawie. Zabawa dzięki pogodzie i ułatwionej komunikacji (kursowały specjalne pociągi ze stacji Łowicz Aleksandr. do Arkadij i z powrotem) udała się. Największym powodzeniem cieszył się bufet, który był prosto obłożony. Szkoda jednak, że prócz wódki, piwa i zakąsek nie było w nim napoi chłodzących, jak np. woda sodowa, lemoniada, woda źródłana i t. p. Widocznie organizatorowie zabawy, mieli na względzie jaknajwiększe zyski (nie wiem, czy osiąga się takowe tylko ze sprzedaży wysokoku?) nie bacząc, że na zabawach wogóle przeważa młodzież płci obojga, której nie wolno dawać okazji do nabywania złych nałogów. Wszak młodzież jest przyszłością narodu, a zatem nie powinniśmy jej dawać podobnych wzorów zabawy. Dziś wszyscy dążymy do uzdrowienia stosunków, do stworzenia sobie godnej nas przyszłości; — pierwsze miejs-

Losy loteryjne R. G. O.

są już do nabycia

ulica Mostowa № 3 w podwórzu.

CUKIERNIA
i łowicka Przetwórnia
Cukrowo-Miodowa

Juljusza Gierasiewicza
w Łowiczu, Rynek im. Kościuszki.
LODY. KREM. CUKIERKI.

BILARDY. SZACHY. DOMINO.

1619-1-1

ce w tej pracy mają związki i stowarzyszenia i tego po nich się spodziewamy zaś Związek pracowników kolejowych w Łowiczu widocznie ma inne zasady.

Jeden z uczestników.

— **Zgubiono legitymację służbową i kartę żywnościową na imię sekcyjnego Policji Mateusza Góralskiego z gminy Lubianków № 41 i kartkę żywnościową szeregowca Szczepana Bartosiak —**

OFIARY:

Na izbę chorych żołn. Polskiego.

Juljusz Gierasiewicz z okazji otwarcia cukierni—Mk. 25.

Na sztandar dla Hallerczyków

S. P., W. J., K. G. i J. K. Mk. 100.

KINEMATOGRAF „EOS“

Dzieciom i młodzieży do lat 15 wejście wzbronione.

W sobotę 26 i niedzielę 27 lipca w miejscowym teatrze „Eos“ odbędzie się następujące przedstawienie:

I.

Sąsiadka z 6-go piętra

sztuka w 4 częściach w wykonaniu artystów francuskich.

II.

Maks Linder i dwie amerykanki
(komedia w 2-ach aktach).

Ursynowskie Sem. Nauczycielskie

Warszawa, ul. Szopena 16

Egzaminy wstępne na I i II kurs Sem. rozpoczyna się 2 września o godz. 8 rano.

Kandydaci w wieku od 15 do 18 lat winni nadesłać do kancelarii Sem. podanie wraz z dokumentami.

Bronisława Netzel,

cukiernia Bartenbacha w Piotrkowie

prosi wszystkich, ktoby wiedział coś o wziętym do wojska w roku 1914 mężu jej Leonie Netzlu o zakomunikowanie jej wiadomości o nim.

W szczególności prosi nieznanego jej mężczyznę, który był w niewoli niemieckiej i 8 lipca r. b. szedł z dwoma strażakami z Łowicza do Skierniewic o zakomunikowanie jej swego adresu. Wszelkie koszta będą zwrócone.

1612-1-1

Stolarz

z własnym warsztatem
potrzebny zaraz. Oferty do Administracji Dóbr Nieborów, poczta Łowicz.

1602-2-2

Szczepicie świnię,

gdyż w ten sposób można uniknąć strat spowodowanych przez choroby świń. Świnie padają najwięcej w lipcu sierpniu i później. Zwracajcie się o szczepionki świń i drobiu do lekarza Weter. Różańskiego w Łowiczu. Zduńska № 4 1608-4-1

OGŁOSZENIA DROBNE.

ZAGUBIONE PASZPORTY.

Wydane przez władze niemieckie w Łowiczu.	
Mojyc Lasman.	1608
Laja Herszman.	1609
Icek Brott.	1610
Abram Michałowicz.	1613
Morduch Rubinowicz.	1615
Izrael Dawid Lautenberg.	1616
Jakób Lajb Atlas.	1617
Szymon Boruch Herszkowicz.	1620
Riwen Jastrzębski.	1621

Patent na sklep Kolonialno-spożywczy wydany w Sochaczewie na imię Franciszka Szeligi—skradziono. 1607